

NIECH ŻYJE RZĄD

ROBOTNICZY
I WŁOSCIANSKI

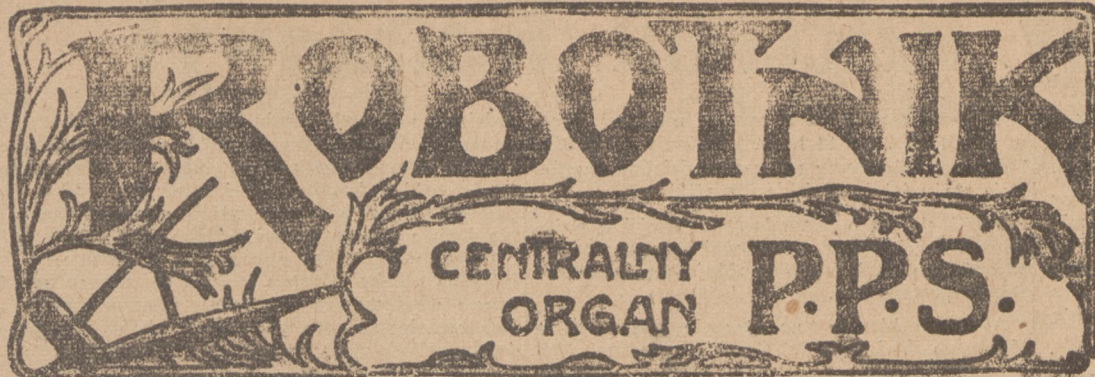
REDAKCJA

przyjmuje interesantów
od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA

czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE
SOCJALIZM

REDAKCJA: ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA:
PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji 144-18
Administracji 292-22

Konto w Banku „Społem”,
Oddział w Łodzi, Nr. 12

„Witamy Was serdecznie, rodacy” Jak wygląda prawda...

Fala rodaków wracających do kraju wzma-
ga się z każdym dniem i będzie ona jeszcze
wzrastała. Bo wracać chcą wszyscy. Nakaz
serca, głęboka tęsknota za najbliższymi, za
ziemią rodzinną, poczucie obowiązku wobec
Ojczyzny, którą trzeba budować wspólnym
wysiłkiem, dyktują każdemu dobru i ucz-
ciwemu Polakowi, pozostającemu jeszcze
przymusowo na obczyźnie, co ma czynić.

Obowiązkiem kraju, rządu, wszyst-
kich instytucji zajmujących się repatriacją
całego społeczeństwa jest uczynić wszystko,
aby przyspieszyć powrót rodaków, a zara-
zem, aby powrót ten był możliwie wygodny.

Repatrianci zdają sobie sprawę, że Polska
spustoszona, zniszczona, nie może stworzyć
powracającym tak dobrych warunków mate-
rialnych, jak inne państwa bardziej zamoż-
ne i zasobne, jak chociażby sąsiadka nasza
Czechosłowacja. Wiedzą oni, że Polska nie
ma, ani samolotów transportowych, ani ko-
lumn samochodów sanitarnych, ani dosta-
tecznej ilości taboru kolejowego. To wiedzą
i do rozumienia i jadąc do kraju nie-
raz 2—3 tygodnie w odkrytych węglarkach,
nie raz na deszczu, nie zważając na niewygo-
dy, cieszą się, że każda godzina zbliża ich do
ukochanej Ojczyzny.

Nie rozumieją natomiast pewnych prak-
tyk, które stworzyła bezdusza i beznamiętna
machina biurokratyczna, nie mogą się pogo-
dzić z tym brakiem serca, ośchłością i for-
malistyką z jaką spotykają się natychmiast
po przekroczeniu granicy polskiej.

Nie rozumieją, nie będą rozumieć i tego
chyba nikt nie zrozumie, dlaczego urzędni-
kom celnym i władzom policyjnym czeskim,
grzechem, uśmiejmy, kulturalnym wy-
starczy oświadczenie, że nie posiada się bro-
ni w bagażu i bagaż ten nie jest kontrolowa-
ny, a dlaczego swoi, rodacy, otaczają przy-
bywających kordonem, jak złoczyńców. Dla-
czego tak skrupulatnie przestrzegają każdy
nawet gwałtanek, dlaczego są tak często bru-
talni, opryskliwi i niegrzeczni. Kto wymy-
ślił te kontrole, poco i naco? Przecież wszy-
scy musimy się cieszyć, że ludzie przywożą
tę resztkę dobru, że w ten sposób będzie-
my mieli więcej par butów, białej bielizny, ubrań
itp., a więc mniej trosk. Poco ta sztywność?

Nie rozumieją, również ci biedni repa-
trianci, dlaczego czeskie koleje dostarczają
dostateczną ilość wagonów, aby przywieźć
cały transport do Zbieradowic, a dlaczego
natomiast z Dziedic przychodzi tak mały
skład pociągu, że zawsze pozostaje w Zbier-
adowicach na peronie kilkaset, a nieraz ponad
tysiąc osób, w tym dużo dzieci, zmuszonych
do spędzenia nocy pod kołym niebem i czę-
sto na deszczu. Kto tu ponosi winę?

Nie rozumieją już zgola tej niesłychanej
rozbieżności, jaka istnieje między szumnymi
hasłami rzucanymi się w oczy przyjezd-
nych z fasad dworcowych w Dziedicach, a
smutną rzeczywistością.

Około godz. 9-ej wieczorem wtacza się na
stację obładowany i oblepiony repatrianta-
mi pociąg. Stacja źle oświetlona, pada ulew-
ny deszcz, ale widać przecież w półmroku
nisko umieszczony napis: „Witamy Was ser-
decznie rodacy”. „Teraz już pozostaniecie
na zawsze z nami”. „Potrzeba tu Waszych
rąk”.

Wśród ulewnego deszczu rozładowuje się
pociąg. Przybyły tłum miesza się z innymi,
którzy przyjechali już wcześniej, którzy bi-
wakują pod gołym niebem w błocie, wśród
masz przyjezdnych. Nie ma ani jednej oso-
by, która by poinformowała te parę tysięcy
osób, co mają robić, gdzie mają się udać.
Błądzą się wszyscy, wpadają na siebie w
ciemnościach, słyszą się kłatwy i krzyki okra-
dzionych. PUR nie urzęduje, ponieważ jest
niedziela, mimo przybycia pięciu transpor-

tów. I wreszcie milicja w ciągu paru godzin
rozprawdza zmęczonych, wygłodniałych i
zrozpaczonych ludzi do domów noclegowych,
brudnych, nieurządzonych. I w tych warun-
kach ludzie ci żyją 2—3 dni, bo musi stać
się zadość różnym formalnościom.

Nie rozumieją też repatrianci, dlaczego
podaje się na punktach chleb prawie niemo-
żliwy do jedzenia i jakąś dziwną zupę, któ-
rej pochodzenie trudno jest określić. — Je-
żeli wokoło są stosy białego chleba, kielbas
i ciastek i jeżeli chociażby w sąsiedniej Cze-
chosłowacji na każdej dużej stacji po wto-
czeniu się pociągu siostry Czerwonego Krzy-
ża czekają już z doskonałą zupą i smacznym
chlebem, rozdając je z wielką serdecznością,
mimo bardzo trudnej sytuacji żywnościowej
w Czechosłowacji.

Midzy repatriantami są niemowlęta, dużo
dzieci, starzy inwalidzi i chorzy, należałoby
się nimi zaopiekować bliżej, serdeczniej,
stworzyć im lepsze warunki chwilowego po-
mieszczenia. Jakis kolejarz skierowuje ich
do punktu Czerwonego Krzyża. Mieści się on
naprzeciw dworca w oficynie. Dojście w ciem-
nościach poprzez kupę śmieci, podwórza nie-
wiarogodnie zaśmiecone. Budynek bez drzwi
i szyb, ustepek podobno od miesiąca nieczyn-
ny, unywialnia pełna błota, a na punkcie,
przez który przejeżdża codziennie 3—4 tys.
repatriantów, 14 starych połamanych łózek

dla chorych, bez okryć i bielizny, brak le-
karstw. Siostram Czerwonego Krzyża za 12
godzin pracy na dobę płaci się aż 200 zł.
miesięcznie. A lekarz powiatowy w Dziedzi-
cach, u którego interweniuje kierownictwo
punktu o pomoc, o zasoby, odpowiada, że
w ogóle Czerwony Krzyż jest niepotrzebny.

To jest codzienny obraz, który już na wstę-
pie napędza każdego repatrianta rozgorycze-
niem i smutkiem. I mimowoli nasuwa się
pytanie: czy zagadnienie repatriacji Pola-
ków z terenów Rzeszy nie znajdzie wreszcie
zrozumienia? Czy nie ma nikogo, który po-
trafił zorganizować należycie punkty etapowe
pod względem transportowym, zaopatrzeni-
em, higieny, pomieszczenia, który dobrał od-
powiedni personel ludzi chętnych, rozum-
nych, szczerze oddanych swej pracy, a nie
bezdusznych, obojętnych biurokratów?

Ludzie, którzy wracają — to przecież nie-
oceniony skarb, to siły żywotne narodu, to
nasze kadry kolonizacyjne. Wielu z repa-
triantów, przebywając całymi latami w obo-
zach koncentracyjnych, czy obozach pracy,
jest nieraz przesłannym wrogiem nam pro-
pagandą. Należy więc uczynić wszystko, co
można, aby pierwsze zetknięcie z ziemią oj-
czyzną, było jak najprzyjemniejsze, jak naj-
bardziej pozytywne.

Więcej serca! więcej zrozumienia! Stan
jaki jest trzeba niezwłocznie zmienić.

R. S.

400 tysięcy Niemców stanie przed sądem

WASZYNGTON (AFP) — Rzecznik So-
jusznicej Komisji dla Badania Zbrodni
wojennych oświadczył, że szacuje ilość
Niemców, którzy mają być sądzeni przez
aliantów za zbrodnie wojenne — na czte-
ryście tysięcy.

Szwedzcy hitlerowcy działają

SZTOKHOLM (AFP). W Sztokholmie for-
muje się nowa „niezależna partia robotni-
cza”. Przywódcy tej nowej organizacji zaata-
kowali bardzo ostro partię socjal - demokra-
tyczną, nazywając ją przedstawicielką kapi-
talizmu w społeczeństwie szwedzkim. Rów-
nie surowo nowa partia skrytykowała partię
komunistyczną.

Pochodzenie środków, jakimi dysponuje
nowe stronnictwo, pozwala domyślać się, iż
ma się tu do czynienia z zamaskowanym or-
ganem hitlerowskim.

OSLO (AFP). Policja norweska przychw-
ciła w kilku miastach kolporterów pism i
broszur, redagowanych przez tamtejszych
hitlerowców. Wszyscy ci fanatycy zostali
osadzeni w areszcie.

Zdolność produkcyjna USA

NEW-YORK (AFP) — Minister handlu
H. Wallace wypowiedział się optymisty-
cznie na temat przemysłu amerykańskie-
go i dobrobytu kraju. Jeżeli robotnicy
będą pracować, mówił, tę samą ilość go-
dzin tygodniowo, co w r. 1940, to Stany
Zjednoczone wytworzą o 50 procent wię-
cej, niż w najlepszych latach przed wojną.

O lepsze jutro...

W walce klasy robotniczej o należne jej
miejsce w społeczeństwie, o lepsze jutro —
Związek i zrzeszenia były tą potężną bronią,
która zapewniła robotnikom zwycięstwo.

Solidarność klasowa, która rozwinięta się
w solidarność międzynarodową, wyłoniła
Międzynarodówkę polityczną. Drugim etapem
walki ludu pracującego o swe prawa stały
się Związki Zawodowe, połączone również
po pewnym czasie w Międzynarodówkę Za-
wodową. Związuwasy się w ten sposób po-
litycznie i zawodowo klasa robotnicza wyka-
zała swą dojrzałość w organizowaniu swego
życia gospodarczego: spółdzielnie robotnicze
stały się pełnym wyrazem dążności do po-
rawy bytu na nowych, niekapitałistycznych
zasadach ekonomicznych.

W 1944 roku minęło 100 lat od chwili
poustanienia pierwszej spółdzielni spożywców
w Rochdale. Rocznicą ta nie mogła być na-
leżycie uczczona ze względu na trwającą je-
szcze wówczas wojnę. Zato rok 1945 jest no-
wym jubileuszem obchodzonym tym razem
uroczyście — 50 lat temu potężnie zapowia-

dający się ruch spółdzielczy stał się trzecim
ogniwem międzynarodowego ruchu robotni-
czego: w Londynie powstał międzynarodowy
Związek Spółdzielczy, t. zw. „Międzynaro-
dówka Spółdzielcza”.

Charakter tej Międzynarodówki jest dwo-
jakiego rodzaju, z jednej strony organizacyj-
no-ideologiczny, wyrażający się w nadawa-
niu kierunku ruchowi spółdzielczemu w po-
szczególnych krajach i uwzględnianiu dzia-
łalności tego ruchu na terenie międzynaro-
dowym. Z drugiej strony cel jej jest ściśle go-
spodarczy: w Londynie istnieje wielka mię-
dzynarodowa hurtownia spółdzielcza, której
członkami są związki spółdzielcze poszcze-
gólnych państw.

Związek „Społem” reprezentuje polski
ruch spółdzielczy w tej organizacji i jest
członkiem międzynarodowej hurtowni w Lon-
dynie. Przedstawiciele naszej spółdzielczości
udali się w tych dniach do Londynu, gdzie
10 września rozpoczęły się obrady Między-
narodówki Spółdzielczej. W skład delegacji
weszli także przedstawiciele banków spół-

dzielczych, które zgłosiły obecnie swój ak-
ces do Międzynarodówki.

Wyjazd do Londynu nastąpił w momencie
dla polskiego ruchu spółdzielczego przeło-
mowym — zlanie się w jeden potężny zwią-
zek wszystkich spółdzielni działających na
terenie kraju — stało się faktem dokonany-
m. Dnia 7 września Krajowa Rada Narodowa
zatwierdziła, a Prezydent Bierut podpisał
uchwalony przez Radę Ministrów dekret o
unifikacji ruchu spółdzielczego. Spółdziel-
czość polska przystępuje więc do obrad w
Londynie wzmocniona od wewnątrz zjedno-
czona w poczuciu swej siły, opartej o szerok-
kie masy ludu pracującego miast i wsi. Tyl-
ko bowiem jednolity, zwarty ruch spółdzielczy
spełnić może swe wielkie zadanie: poprawy
bytu klasy robotniczej i chłopskiej. Potężną
manifestacją tej siły i jedności stanie się z
niewątpliwie dzień 30 września, w którym cała
Polska przystąpi do obchodu Międzyna-
rodowego Dnia Spółdzielczości.

Polska klasa pracująca wita Międzynaro-
dowy Zjazd Spółdzielczy w Londynie, wie-
rząc, iż tak jak zgodne wysiłki walczących
narodów sprzymierzonych zapewniły swobod-
ne jutro świata, tak samo zjednoczone wysił-
ki zorganizowanych mas pracowniczych sta-
ną się gwarancją ich lepszego jutra gospo-
darczego.

L. ZAJACZKOWSKA

Austria upomina się o Tyrol

RZYM (AFP) — Radio austriackie po-
daje, iż tymczasowy rząd austriacki zwró-
cił się do Międzysojusznicej Komisji
Kontrolnej z prośbą o przedłożenie aus-
triackich roszczeń terytorialnych wobec
Włoch konferencji ministrów spraw za-
granicznych w Londynie. Rząd Rennera
zamierza żądać oddania Austrii okręgu
Górnej Adygi, przyznanego Włochom w
r. 1920.

Obszar Górnej Adygi (południowy Ty-
rol) jest krajem narodowościowo mie-
szanym. Mieszka tam około 200.000 Niem-
ców austriackich.

WITAMY!

Wśród powracających do kraju oficerów by-
łych jeńców oflagu w Murnau, którzy 1 wrze-
śnia przybyli do Polski pierwszym transportem
wojskowym z terenu Niemiec, znajduje się zo-
rganizowana grupa socjalistów. Grupa ta natych-
miast po oswobodzeniu przesłała do CKW PPS
w kraju pismo stwierdzające swą pełną solidarn-
ność z wysiłkami ruchu socjalistycznego w kra-
ju. Depeszę tę podpisali imieniem oficerów-so-
cjalistów tow. tow. Stanisław Błaszczak, Cu-
prak, Władysław Fota, Franciszek Nowak, Jan
Karbowiak, Rafał Praga, Jan Radwański, Ste-
fan Śnawadzki.

Klub Zjednoczonych Socjalistów w Murnau
prowadził wspólnie ze wszystkimi antyfaszystow-
skimi ugrupowaniami energiczną akcję na rzecz
powrotu do kraju. Celem koordynacji tej akcji

powołano komitet, w skład którego wchodzili
przedstawiciele socjalistów, ludowców i nieprzy-
naależnych partyjnie demokratów i antyfaszy-
stów. Z komitetem współpracowali ściśle gen.
gen. Bończa-Uzdowski i Kąkolowski. Gen. Boń-
cza-Uzdowski nawiązał łączność z polską misją
wojskową we Francji oraz wojskowymi władza-
mi amerykańskimi. Rezultatem tych wysiłków
było zorganizowanie pierwszego transportu woj-
skowego repatriantów z Bawarii.

Na kilka dni przed odejściem transportu wy-
buchł w obozie w Murnau strajk głodowy na
znak protestu przeciwko obcinaniu przez reak-
cyjne kierownictwo ośrodka racji żywnościow-
ych i obdzielanie „oszczędnościami” tych, któ-
rzy dali się wzięć na lep akcji werbunkowej do
II Korpusu.

Pomóżmy dzieciom Warszawy!

W zniszczonej Warszawie mieszka 65 tysięcy dzieci. W warunkach ciężkich niesprzyjających normalnemu rozwojowi, po 5 i pół latach okupacji, po piekło powstania i długotrwałej wędrowności po kraju — młodzież warszawska mieszka wśród ruin.

Jedynie 50 procent dzieci znalazło miejsce w szkołach stolicy. Warunki lokalne nie pozwalają na uruchomienie koniecznej ilości zakładów naukowych.

Żyje w Warszawie tysiące nieszczęśliwych dzieci, osieroconych przez bohaterów wojny, wólków o wolność, przez obrońców Warszawy. Dzieci te nie mają domów, nie mają rodzin, brak im uśmiechu matki i męskiej opieki ojca.

Dzieci te — to tragiczne ofiary wojny i przyjsie im z pomocą musi cała Polska. Warszawa przez długie lata okupacji dawała przykład bohaterstwa. Warszawa nie ugięła się pod bestialskimi prześladowaniami niemieckimi. W 1939 roku rzuciła światu hasło nieubłaganej walki z najeźdźcą, której krwawym epilogiem na ulicach stolicy stało się sierpieniowe powstanie. Każdy akt hitlerowskiego terroru, dokonany w najdalszych zakątkach kraju odzywał się ostrym dźwiękiem w stolicy. Pamiętamy reakcję ludu warszawskiego na wiadomość o losie dzieci z zamoczek, które Niemcy w zamkniętych pociągach wywozili w głąb Niemiec. Tłumy warszawiaków wyczekiwały na rampie kolejowej, aby wyrwać dzieci ze szponów oprawców, ażeby uchronić je od śmierci lub germanizacji.

Ludność stolicy przyjęła wtedy spontanicznie do domów swych tysiące dzieci zamojszczyzny.

Dzisiaj gdy los okrutny dotknął stolicę, kraj cały śpieszy z pomocą, a wdzięczność i miłość do Warszawy przyjmują realne kształty — sypią się składki, płynie żywność, śpieszą robotnicy — cały kraj bierze udział w odbudowie.

Warszawskie sieroty muszą znaleźć schronienie, muszą znaleźć warunki do nauki, żywność, odzież i ciepłą opiekę. Nie rozporządzamy dziś funduszami, któreby pozwoliły na tworzenie większych ośrodków, wyposażenie ich w personel pedagogiczny, na zgrupowanie tysięcy dzieci.

Przyjsie z pomocą sierotom warszawskim jest sprawą pilną w obliczu nadchodzącej zimy.

Są w Polsce ludzie, dla których przyjęcie do swych domów na przeciąg kilku miesięcy lub roku, jednego dziecka nie tylko nie byłoby ciężarem, lecz nawet nie zmusiłoby ich do najmniejszych ograniczeń i wyrzeczeń. Są ludzie, którym warunki mieszkaniowe i materialne pozwalają na spełnienie tego obywatelskiego i ludzkiego obowiązku. Są ludzie, którzy utrącają własne dzieci i którzy w opiece nad sierotami znajdują ujęcie dla swych uczuć rodzicielskich. Być może niejedno dziecko zostanie na zawsze u tymczasowych opiekunów, znajdując u nich upragnione ciepło i troskliwą opiekę.

Akcja ta zainicjowana samorządnie w innych województwach przyniosła wspaniałe rezultaty. Np. 700 dzieci warszawskich spędziło kilka miesięcy w gospodarstwach wiejskich w powiecie radzyńskim, siedleckim i Białej Podlaskiej. Wyniki tego pobytu ocenić można było z zaróżowionych twarzyczek, niedawna szarych z wycieńczenia i niedożywienia.

Churchill konferuje z nuncjuszem papieskim

BBERN (AFP) — Szwajcarska agencja telegraficzna twierdzi, że spotkanie Churchilla z monsignorem Borgocini, Duca, nuncjuszem papieskim przy Kwirynale, dotyczyło sprawy kolonii włoskich. Papież miał powierzyć nuncjuszowi misję interwencji w Churcilla za oddaniem Włochom wszystkich kolonii z wyjątkiem Somali.

Chciałby, a boi się

LOZANNA, (AFC). W monarchistycznych kołach hiszpańskich krąży pogłoska, jakoby generał Franco ponowił w tym tygodniu swe zabiegi, mające na celu nakłonienie Don Juana do objęcia tronu hiszpańskiego. Don Juan zachowuje tę samą postawę, którą wyjął w manifestie swym, wydanym w marcu b. roku, a mianowicie odmawia przyjęcia korony z rąk gen. Franco.

Próby leczenia gruźlicy

MONTREAL (AFP). Prof. Smith z Instytutu Patologicznego w Montreal oświadczył, iż próby leczenia gruźlicy streptomycyną zakończyły się niepowodzeniem. Jest to wielkim rozczarowaniem w medycynie, gdyż środek ten, będący pochodzącym penicilliny, obudził wiele nadziei, którym dał wyraz wynalazca penicilliny, Fleming, podczas przejazdu swego przez Montreal. Okazało się, że streptomycyna niszczy bakterie, izolowane w retorcjach, pozostaje jednak bezskuteczna, gdy zarazki istnieją w organizmie ludzkim.

Uczni nie zniechęcają się jednak i kontynuują doświadczenia. Streptomycyna okazała się pierwszorzędnym środkiem, jeśli chodzi o infekcje nerek i pęcherza, poza tym okazuje się ona skuteczną w wypadkach, w których penicillina zawiodła i okazała się zbyt słabym środkiem.

Województwo łódzkie przyjąć ma 1000 dzieci w wieku od 7 do 14 lat. Po badaniu lekarskim i psychotechnicznym zdrowymi dziećmi zaopiekują się rodziny miejskie i wiejskie.

Jeżeli chodzi o gospodarstwa wiejskie pożądanym byłoby, aby dzieci umieszczone zostały w gminach, w których znajdują się 7-klasowe szkoły powszechne.

Akcja ta kieruje na terenie województwa łódzkiego Woj. Komitet Opieki Społecznej, który przeprowadza rejestrację zgłaszających się

rodzin, po zaznajomieniu się z ich warunkami materialnymi. Rejestrując rodziny, które chcą się zaopiekować na pewien okres dzieckiem warszawskim, komitet musi mieć pewność, że dziecko to znajdzie rzeczywiście czułą opiekę i nie będzie wykorzystywane jako siła robocza.

Dzieci warszawskie spragnione są serca — a okazana opieka stworzy w nich na zawsze poczucie wdzięczności i kojące, radosne przeświadczenie, że rodacy nie dali im zginać, że wyciągnęli do nich w potrzebie silne, ofiarne i przyjacielskie dłonie.

D. R.

Jak będzie pracować Wielka Piątka

NEW YORK (AFP). Konferencja londyńska postąpi zapewne naprzód na drodze, prowadzącej do pokoju, lecz nie należy spodziewać się, by przedstawiciele rządów, biorących w niej udział, powzięli jakies decyzje ostateczne. Takie przy najmniej zdanie wyraża „New York Times”, zastanawiając się nad tym, w jakim nastroju zgrupowali się konferencja i jakie będzie jej rzeczywiste znaczenie.

Dziennik podkreśla różnicę, jaka zachodzi między tą konferencją, a konferencją wersalską r. 1919. Wielka Piątka wykona główną pracę i będzie powoływać do uczestnictwa w konferencji przedstawicieli innych państw tylko wtedy, gdy interesy tych państw będą tego istotnie wymagać, podczas gdy w Wersalu zajmowano się raczej ustalaniem

ogólnych warunków pokoju.

Korespondent francuski „Times'a” zapewnia, że Indochiny będą zwrócone Francji, ponieważ wszelka inna decyzja byłaby zbyt kłopotliwa dla interesów W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Holandii. Na ogół oczekuje się, iż Francja wyrazi ponownie swe niezadowolenie, spowodowane nie zaproszeniem jej do wzięcia udziału w rozstrzygnięciu najważniejszych problemów międzynarodowych mimo, iż rola, jaką odegrała ma w Londynie wykazuje wyraźnie, iż obecnie Wielka Trójka uważa ją już za mocarstwo.

„Times” jest zdania, iż najsukceszniejszym zadośćuczynieniem byłoby rozszerzenie Francji na lewym brzegu Renu, oraz przyznanie jej większego udziału w eksploataowaniu Zagłębia Ruhry.

Rozsądne zarządzenia Bevina

LONDYN (Reuters). Korespondenci londyńscy donoszą, iż spotkanie ministrów spraw zagranicznych będzie „surową konferencją”. Delegacje zagraniczne zakwaterowane zostaną w pierwszorzędnym hotelach londyńskich, ale niema mowy o tego rodzaju ucztach, urozmaiconych różnorodnymi trunkami, jakie odbywały się w Poczdamie.

Minister Bevin zdecydował, że w dobie, w której ludność całej Europy musi poddać się bardzo srogim ograniczeniom pod względem wyżywienia, delegaci przybyli na konferencję, nie powinni „tonąć w przepychu”, ponieważ ci, którzy decydują o pokoju świata, muszą w pierwszym rzędzie zastosować się do ogólnej stopy życiowej.

Legalizacja stronnictw w Bułgarii

SOFIA (AFP) — Rada ministrów zajmowała się sprawą legalizacji niektórych stronnictw politycznych oraz wydawania przez nie dzienników. Stronnictwa te będą mogły wziąć udział w nadchodzących

wyborach do parlamentu. Ponadto rząd postanowił rozszerzyć zakres osób, które mają skorzystać z dobrodziejstw amnestii politycznej. Około 450 osób ma być uwolnionych.

Blok komunistów i socjalistów

Radio wiedeńskie doniosło, że węgierski minister sprawiedliwości socjalista Isztwan Ris, przemawiając na zebraniu węgierskiej partii socjalistycznej zwrócił się do partii

komunistycznej z propozycją stworzenia wspólnego bloku w wyborach, które odbędą się 28 października br.

Wpław przez La Manche

LONDYN (AFP) — Pływak angielski Bocker przebył odległość Beachy Hed—Hastings, około 29 km, w ciągu siedmiu i pół godziny. Bock oświadczył: „Jeżeli

uda mi się przebyć tę odległość prędzej niż w osiem godzin, spróbuję przebyć kanał La Manche w piętnaście godzin”.

PRZEGLĄD PRASY

„Rzeczpospolita” zajmuje się problemem odprzemysłowienia Niemiec. Wobec tego, iż pewne koła na zachodzie przeciwstawiają się temu projektowi, argumentując, iż Europa nie może się obyć bez niemieckich wyrobów przemysłowych pismo analizuje sytuację surowcową Niemiec:

„Czy Niemcy byli importerem czy eksporterem surowców? Odpowiedź na to pytanie da nam choćby każdy rocznik „Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich”. W wykazie krajów importujących spotykamy Niemcy przy ropie naftowej, rudzie żelaznej, bawelnie, wełnie, miedzi, kauczuku — jeżeli chodzi o najważniejsze surowce przemysłowe. W tej samej kategorii surowców tylko przy węglu występują jako eksporter. Tak było przed wojną i oznaczało to, że zrównoważenie niemieckiego bilansu handlowego dokonało się drogą wywozu towarów przemysłowych. Cena wartości przetworzenia pozostawała w Niemczech, stanowiąc niezły zarobek, umożliwiając politykom hitlerowskim tak doskonale wyposażenie swego kraju do napastniczej wojny. W ogólnej sytuacji surowcowej Niemcy były przed wojną krajem biernym, z wyjątkiem węgla; czynną rolę odgrywał tylko przemysł, a przemysł ten pracował w efekcie dla wojny, pracował nie dla korzyści Europy, lecz dla po hitlerowsku pojętej korzyści Niemiec”.

Z tego „Rzeczpospolita” wysnuwa takie słuszne wnioski:

„W interesie krajów europejskich, a szczególnie bliskich sąsiadów Niemiec, leży pozbawienie ich możliwości odbudowy potencjału gospodarczego, a co za tym idzie, i wojennego. W interesie krajów europejskich leży bezpieczeństwo ze strony Niemiec — to jest i powinno być jedyną wytyczną polityki. Niech tam będzie raczej „pole kartofli”, niż arsenał wojenny”.

Nawiązując do wywiadu ambasadora Polski w Moskwie, tow. Raabego, dotyczącego pomocy naukowej Związku Radzieckiego dla polskiej nauki, „Kurier Codzienny” pisze:

„Wciąż jeszcze nie mamy należytego wyobrażenia o tym, jak w ciągu ostatnich dziesięcioleci lat wzbogacił się świat nauki w ZSRR, jak wielkie osiągnięto tam zdobycze w kilkuset (ścisłe 711-tu) wyższych zakładach naukowych, jak wspaniałe warunki pracy stworzono tam uczonym. Niedawno znakomity fizjolog polski, prof. J. Konarski, były asystent wielkiego Pawłowa, pisał, „Władze radzieckie stworzyły dokoła nauki taką atmosferę szacunku i zrozumienia dla doniosłości pracy uczonych, taką atmosferę ciepła i entuzjazmu, jakiej bodajże nie ma w żadnym innym kraju. Wszyscy od koleżanów do rządu i partii uważają nie tylko za swój obowiązek, ale i za zaszczyt, gdy mogą pomóc w badaniu naukowym, przyczynić się choć w najmniejszym stopniu do jakiegoś odkrycia, lub choćby oddać jakąś usługę uczonemu”.

Na marginesie

Mała reforma

Żyjemy w okresie reform i demokracji. To znaczy m. in., że każdy obywatel jest uprawniony do zgłaszania tych czy innych projektów reform, o ile — oczywiście wypadnie, tak jak niżej podpisany, na jakiś pomysł znakomity. Mając taki właśnie pomysł nie chcę go trzymać pod kluczem, lecz publikuję na tych tu łamach, w nadziei, że w sferach powołanych znajdzie oddźwięk właściwy.

Chodzi mi, mianowicie, o pewną komasację czyli scalenie urzędów, biur i instytucji rozmaitego rodzaju, którymi los — na progu trzeciej Niepodległości obdarzył nas szczerze, by nie rzec: w nadmiarze. Należałoby zacząć — moim zdaniem — od tych urzędów, które słusznie cieszą się wśród najszerzszych mas największą popularnością i sympatią. Mam tu, oczywiście, na myśli urzędy: mieszkaniowy, aprowizacyjny i likwidacyjny.

Dotychczas było tak, że przeciętny i skromny obywatel trzykrotnie musiał tracić czas i energię, by NIC NIE ZAŁATWIĆ w każdym z tych trzech urzędów. Proponowana przeze mnie reforma usunie te niedogodności albowiem, połączone urzędy, wspomniane funkcjonować będą mogły bez porównania sprawniej i sprzyjciej.

Tryb załatwiania spraw wyobrażam sobie w taki sposób. Stanawszy o godz. 4-ej rano w ogonku przy ulicy Biurokratycznej Nr 111, już około 9-ej będziesz mógł się znaleźć, obywatelu, przed obliczem referenta mieszkaniowego, który poinformuje cię o odrzuceniu twego wniosku z powodu braku w nim dwóch przecinków i trzeciego imienia ciotecznej babki. Nie tracąc czasu, przechodzisz do następnego pokoju, gdzie urzęduje referent aprowizacji. Tu dowiesz się, że kartki żywnościowej nie otrzymasz, gdyż na załączniku siedemnastym powinna być pieczęć okrągła, a nie podłużna (okólnik Nr 1001, paragraf taki a taki), poza tym zaś ob. referent nie ma czasu na gawędy, zajęty jest bowiem ogromnie rozważaniem i rozlewaniem przysiadu „specjalnego”. Przechodzisz wreszcie, obywatelu do referenta likwidacji, który oświadczy ci z punktu, że nie tylko nie dostaniesz łózka, na którym mógłbyś wyciągnąć strudzone tułaczka wojenną kości, lecz ponadto odebrane ci zostaną — kulawy stolek i dziurawca miednica, zdobyte w poće czoła „własnym przemysłem”, jako zaczątek twojego powojennego gospodarstwa.

Przy znanym powszechnie — błyskawicznym sposobie urzędowania w naszych biurach, wszystko to razem wzięte nie zajmie ci więcej, jak sześć godzin czasu; poczym nie załatwisz od razu trzech ważnych dla ciebie spraw, jesteś już wolny i możesz pójść sobie ewentualnie do najbliższej knajpy, aby tu zającąca smaczny i obfity „obiad urzędowy”, podumać nad tym, skąd wziąć dwa brakujące przecinki, trzecie imię ciotecznej babki, pieczęć okrągłą o należnych wymiarach tudzież, łóżko, na którym dziś jeszcze spać będziesz. Nazajutrz — poprobujesz znowu, może z większym sukcesem, a w każdym bądź razie potrójny dawniej koszmar twych urzędowych wędrówek będzie miał tylko jedno — skomasowane oblicze. To jest wielka korzyść i wielka wygrana — i na tym właśnie wartość mojej reformy polega.

P. S. Już po napisaniu powyższego przysłała mi nowa myśl do głowy. Nie darmo mówię, że lepsze jest wrogiem dobrego... Było by może lepiej, zamiast łączyć w jedno trzy wspomniane urzędy, udzielić po prostu urzędu likwidacyjnemu pełnomocnictwa generalnych celem: 1) zlikwidowania w trybie przyspieszonym dwóch „bratnich” urzędów — mieszkaniowego i aprowizacyjnego; i 2) dokonania auto-likwidacji, możliwie doszczętniej i całkowitej, w tempie extra-przyspieszonym. To ostatnie wydarzenie należałoby uczcić, moim zdaniem, radosnym biciem w dzwony, iluminacją miasta tudzież pochodami ulicznymi z udziałem związków, organizacji i stowarzyszeń.

W kilku wierszach

— Molotow opuścił Moskwę, udając się do Londynu, gdzie weźmie udział w konferencji 5-ciu ministrów spraw zagranicznych.

— Sejm finlandzki uchwalił w drugim czytaniu ustawę o ukaraniu przestępców wojennych.

— Wyrok w procesie Quislinga ogłoszony będzie dziś w poniedziałek, po południu.

— Na życzenie delegacji, reprezentującej większość partii jugosłowiańskiego Frontu Ludowego, marsz. Tito zgodził się figurować jako kandydat na czele listy wyborczej tego ugrupowania.

W okupowanych Niemczech

Po stronie rosyjskiej

„Blok antyfaszystowski” — Groźba głodu

W ostatnich dwóch tygodniach zwiedziłem szeregi miast i wsi w części Niemiec, okupowanej przez Rosjan, w tym miasta Wittenberg, Lipsk, Weimar, Drezno i Jena.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech okupacji rosyjskiej jest niezwykle doniosła rola, odgrywana przez tak zwany „Blok antyfaszystowski”. To jest środek, przy pomocy którego Rosjanie eliminują w miarę możliwości czynnych hitlerowców z aparatu administracyjnego. Zdaniem władz radzieckich to wyłącznie hitlerowców może być skutecznie przeprowadzone jedynie w najściślejszej współpracy z samymi Niemcami. Wyeliminowani hitlerowcy zostają aresztowani, jeśli odgrywali poważniejszą rolę. W przeciwnym wypadku kieruje się ich do oddziałów pracy i zmusza się do pracy przy uprzątnięciu gruzów. Dwa razy na tydzień muszą oni meldować się w policji.

Z powodu braku sił roboczych wielu szeregowych hitlerowców zatrzymano na ich stanowiskach i jak dotychczas nie było z nimi poważnych kłopotów. Należy stwierdzić, że wielu z nich szczerze zdaje sobie sprawę z tragedii, która spotkała Niemcy, gotowi są oni porzucić marzenia o „1000-letniej Rzeszy” i szukać innych rozwiązań dla zagadnienia pozycji Niemiec w świecie. Lecz spotkać można także starzych zawziętych hitlerowców. W Weimarze hitlerowcy opłacają specjalny podatek, proporcjonalny do składki partyjnej, którą uiszczali oni w przeszłości. Członkowie partii z przed 1933 roku płać pięciokrotnie, tzn. 100 marek miesięcznie.

Niemcy znajdują się w stanie kompletnego dezorientowania. Ich umysły wahają się od zupełnej rozpaczliwej i beznadziejności (szczególnie widocznej w najbardziej zbombardowanych miastach jak Drezno) aż do szczerzej chęci „pracy dla lepszych Niemiec”. Lecz jeszcze odczuwa się wynik 12 lat systematycznego ogłupiania.

Niemcy nie mają żadnego pojęcia o świecie zagranicznym. Burmistrz Lipska (Erich Zeigler, były premier Saksonii, który musiał ustąpić w 1923 r.) oświadczył: „Tuzin książek wyjaśniających, co się wydarzyło w Anglii, Francji, Ameryce i Rosji, zapoznających z biegiem myśli w tych krajach i tłumaczących powody klęski Niemiec — zrobi wiele dobrego”.

Wychowanie jest jednym z najtrudniejszych zagadnień. Projekty szeregu podręczników dla szkół powszechnych zostały przedłożone władzom sprzymierzonym w Berlinie, lecz możliwości drukarskie są bardzo ograniczone, 90% załączników graficznych Lipska zniszczono podczas bombardowań.

Trudny do rozwiązania jest także problem nauczycieli. Gdy wśród nauczycieli szkół powszechnych 60% nauczycieli można uważać za niehitlerowców, w szkołach średnich już tylko 18% było niehitlerowców, a w wyższych uczelniach prawie 100% należało do partii. Niemcy częstokroć wypowiadają mniemanie, że przyszłość ich kraju w znacznej mierze zależy jedynie od jeńców wojennych, którzy wrócą do kraju. Ci, którzy już wrócili, są przeważnie rozczarowani w ustroju hitlerowskim. Widzą oni, że Hitler ich oszukał swymi nieprawdopodobnymi kłamstwami.

Trudności gospodarcze są olbrzymie. Ciężki przemysł jest systematycznie niszczonej przez Rosjan, zgodnie z uchwałami poczdamskimi. Lekki przemysł w znacznej mierze został zrujnowany podczas bombardowania. Miliony Niemców jest bezrobotnych i mają tylko tymczasowe zajęcia przy uprzątnięciu gruzów lub przy robotach rolnych. Nie są oni w najmniejszej mierze przygotowani do tego rodzaju prac. Wielu uchyliło się od pracy i żyje z czarnego rynku.

Wielkie nadzieje wywołała w Niemczech uchwała poczdamska, że Niemcy mają być traktowane jako gospodarza całości. Wśród przywódców lewicowych spotkałem się z gorącym życzeniem, by władze Sprzymierzonych miały do nich więcej zaufania i pozwoliły im samym pokierować pewnymi sprawami bez stałego odсылania ich do władz wojskowych. Mniemanie to odnosi się szczególnie do dalekoidących reform szkolnych.

Stosunki między rosyjskimi władzami wojskowymi i niemieckimi urzędami cywilnymi są dobre, Niemcy częstokroć wykazują odrażliwą służalczość.

Sytuacja aprowizacyjna jest ciężka. Urodzaj z powodu gradobicia i ciągłych deszczów nie jest zbyt dobry. Tytoń można dostać tylko u Rosjan.

Jednym z najtrudniejszych zagadnień są tyjące uchodźców z Polski i Sudetów. Trudno

mieć sympatię dla tych Niemców sudeckich lub Niemców ze Śląska, których Polacy potraktowali tak, jak Niemcy traktowali Polaków z Poznania i innych części Zachodniej Polski. Lecz ten napływ uchodźców ma ciężkie skutki gospodarcze, polityczne i zdrowotne. Rosyjskie władze wojskowe zastosowały niezbędne środki ostrożności. Niestety, zapasy lekarstw są bardzo małe.

Politycznie ci uchodźcy niemieccy, część których znajduje się w ciężkiej sytuacji, stanowią pewne niebezpieczeństwo. Są oni zbyt zaabsorbowani swym własnym nieszczęściem, by móc albo chcieć widzieć prawdziwe przyczyny. Dla nich „lepiej było za Hitlera”.

Niedożywianie można już teraz zaobserwować w większych miastach, choć stan jeszcze nie jest poważny. Zima prawdopodobnie będzie bardzo ciężka. Burmistrz Lipska powiedział mi: „Mamy dostateczny zapas żywności, aby przetrwać, do marca. Krytyczny okres będzie od marca do nowych zbiorów. Bez pomocy zagranicznej wyginie z głodu”.

Od czasu do czasu pojawiają się ulotki, podpisane rzekomo przez Hitlera, gdyż utrzymuje się legenda, że Hitler żyje, i to w Niemczech. Lecz „wilkołaki” nie wykazują prawie żadnej działalności.

Aleksander Werth
(„Sunday Times”)

Lipsk, koniec sierpnia.

Po stronie angielskiej

Niemcy stosują politykę „niebratania się”

Zachowanie się Niemców wobec sprzymierzonych sił okupacyjnych ostatnio znacznie się zmieniło. Po zaprzestaniu działań wojennych Niemcy zachowali się przeważnie albo przyjaźnie i usłużnie albo nawet uniżenie i pokornie. Obecnie zachowują się oni z rezerwą, albo prawie otwarcie nieprzyjaźnie.

Nabywca w mundurze alianckim jest w niemieckich sklepach traktowany bardzo nieprzyjemnie. Przed kilku dniami, np. oświadczone mi w sposób wyzywający, że nie mogę nabyć błon fotograficznych, gdyż są one przeznaczone dla miejscowych nabywców. Często widzieć można, jak niemieccy chłopcy i dziewczynki arogancko zajmują całą szerokość chodnika i nie ustępują miejsca dla angielskiego żołnierza, którego napotykają (nieraz widziałem na chodniku pełno niemieckich cywilów, zaś angielskich „Tommy” skromnie i prawie z zażenowaniem idących ulicą). To są niewątpliwie drobności, lecz zdarzają się one bardzo często i są symptomatyczne.

PORAŻKA „KOLABORACJI”

Co spowodowało tę zmianę? Niektórzy Niemcy są rozczarowani surowością zarządu wojskowego. Innych podnosi na duchu i upoważnia do bezczelności łagodność tego zarządu. Antyhitlerowcy spodziewali się, że okupacja Sprzymierzonych doprowadzi do odrodzenia niemieckiej demokracji i że alianci nie obciążą wszystkich Niemców, włączając antyhitlerowców, odpowie-

działnością za czyny hitlerowców. Spodziewali się oni, że przyjazny stosunek wobec sprzymierzonych nie będzie kolidował z ich niemieckimi uczuciami narodowymi.

Większość z nich myśli teraz inaczej. Niemiecka „kolaboracja” (niech mi wolno będzie użyć tego słowa) widocznie odniosła pierwszą porażkę. Dla wielu Niemców słowo „kolaboracja” brzmi tak samo przykro, jak to było całkiem niedawno we Francji i Belgii.

POWRÓT BEZCZELNOŚCI

Byli członkowie i sympatycy partii hitlerowskiej wykorzystują łagodność zarządu wojskowego. Oczekiwali oni o wiele gorszych konsekwencji, niż te, które nastąpiły. Ostrzeżenia o karze dla zbrodniarzy wojennych wywołały wśród nich prawdziwą panikę. Obecnie widzą oni, że wielka góra urodziła małą mysz.

Wielka polityka, robiona w Londynie, Moskwie, Teheranie czy Poczdanie, może być „surowa” lub „twarda”. Inaczej jest z „Tommy” (żołnierz angielski), którego Niemcy widzą codziennie. On idzie, a nie kroczy, rozmawia, a nie krzyczy, bawi się z dziećmi, a nie udaje bohatera. I w ten sposób, po kilku tygodniach bezgranicznej paniki, zwolennicy „narodowego socjalizmu” odzyskują częściowo swą bezgraniczną bezczelność.

Jakie by nie były powody zmiany w zachowaniu się Niemców, wydaje się, że obecnie zwyciężyli ci, którzy stosują prawo o „niebrataniu się”.

ROLNICY TYJA

Trudno sobie wyobrazić, jak wielka jest w Niemczech różnica między miastem a wsią. Mieszkańcy wsi i małych miasteczek jeszcze teraz są lepiej odżywiani i ubrani, niż ludność jakiegokolwiek państwa w Europie, nie wyłączając Anglii. Roztyli się oni na pocie i pracy niewolników z całej Europy. Nie schudną oni tak prędko nawet przez utratę zbiorów tegorocznych.

Bogate i nietknięte gospodarstwa rolne z pełnymi śpichrzami wykazują wstrętne egoizmy i brak współczucia. Rolnicy niemieccy, zdaje się, postanowili zrobić jak najwięcej na nieszczęściu ojczyzny i wygłodzić swych ludzi z miast.

Czarny rynek rozwija się. Jest to rynek rolności. Mieszkańcy miasta wyjeżdżają na rowerze w poszukiwaniu żywności i pękają do drzwi rolnika nieomal jak żebrak. W Essen kolejkę przy sklepach spożywczych są dłuższe niż gdziekolwiek w Niemczech. Na tle apokaliptycznych ruin twarze koloru ziemi i wpadnięte policzki opowiada o dziejach nędzy i rozpaczli.

PIERWSI I OSTATNI

Żydzi europejscy byli pierwszymi i ostatnimi ofiarami hitleryzmu. Upadek „Trzeciej Rzeszy” nie uwolnił ich od strachu i nienawiści. Żyd w Belsen lub Buchenwaldzie niewątpliwie wywołuje współczucie. Lecz ten sam Żyd, gdy wraca z Belsen, powiedzmy do Francji, i upomina się o swe mieszkanie i meble, w międzyczasie przejęte przez kogoś innego — wywołuje o wiele mniej współczucia. Jego zaświadczenie z obozu koncentracyjnego nie zawsze służy mu jako bilet wstępu do jego własnego domu.

Niedawno zwiedziłem oboz dla polskich jeńców wojennych. Znajdowali się tam żołnierze polskiej Armii Krajowej i uczestnicy zeszłorocznego powstania warszawskiego. Spotkałem tam ludzi, którzy ukrywali, że są Żydami, nawet przed swymi współtowarzyszami broni, gdyż obawiali się prześladowań.

To jest paradoks, lecz krajem, gdzie żydzi są obecnie otoczeni największą sympatią i opieką, są Niemcy. Tu żydzi mają mocniejsze poczucie bezpieczeństwa, niż gdziekolwiek indziej — poczucie kupione za cenę śmierci wielu milionów ich współwyznawców, zamordowanych przez hitlerowców.

16-LETNI „STARCY”

Na szosach Europy i na ulicach stolic często spotkać można dzieci w mundurach. Jest to dziwna młodzież. Gdy wojna zaczęła się, większość z nich miała po 10 lat. Teraz są to „weterani”. Mali, szczupli, fizycznie niedorozwinięci — mają oni umysły starych i zahartowanych ludzi. Ich sądy wykazują trzeźwość i powagę, właściwą ludziom po trzydziestce. Jednocześnie zauważyłem u nich pewną bezwzględność i upór, który zaostża rysy ich twarzy i nadaje im brzmienie ich głosom.

Za 10 do 15 lat ta młodzież zajmie czołowe miejsce w życiu politycznym. Odegra ona niewątpliwie wielką rolę. Będzie to, być może, pokolenie wykorzenionych i wykończonych brutalnie. Lecz może to również być pokolenie duchowych olbrzymów.

(„Observer”)

Komenda Złotu.

Essen, koniec sierpnia.

Nareszcie w kraju

Przybycie do kraju pierwszego zorganizowanego transportu byłych jeńców wojennych ze sfery anglo-amerykańskiej w Niemczech jest wydarzeniem, którego znaczenia nie sposób nie podkreślić. Około dwóch tysięcy oficerów z oflagu VIIA w Murnau, z gen. Bończą-Uzdowskim i Kąkolewskim, w wyniku energicznych starań, podejmowanych od pierwszego dnia oswobodzenia, na przekór szukanom i przeszkodom ze strony reakcyjnego kierownictwa obozu, znalazło się wreszcie na ziemi ojczystej, by oddać swe siły wielkiemu dziełu odbudowy.

Jest rzeczą nie pozbawioną swoistej wymowy, że pierwszy transport, który powrócił do kraju jeszcze przed podpisaniem umowy repatriacyjnej, dotyczącej obozów wojskowych przybywa właśnie z Murnau, głównej bazy kondotierskiej akcji Andersa. Właśnie z obozu VIIA, który stanowi punkt przeladunkowy dla transportów do II korpusu. Tu w Bawarii uwił sobie gniazdo andersowscy handlarze żywym towarem, stąd rozchodziły się nici ogłupiającej propagandy do innych obozów jeńców i obozów cywilnych.

Kierownik tej wstecznej imprezy gen. Podhorski, zaślepiony nienawiścią do wszystkiego co technicznie demokracją i postępem nie przebiegał w środkach, byleby pokrzykować i sparyalizować inicjatywę prawdziwie patriotycznych i antyfaszystowskich zespołów oficerów, pragnących jak najszybciej wziąć udział w polskim wysiłku pracy. Nie było takiego kłamstwa i oszczerstwa, przed którym by się cofnął organ kierownictwa obozu „Biuletyn Informacyjny”, byleby zafalszować rzeczywistość w kraju, obrzucić błotem wysiłki Rządu Jedności Narodowej.

Cyniczni fabrykanci igrasztw straszili jeńców widmem... obozów koncentracyjnych na granicy, „egzekucjami”, „strzałem w tył głowy”, usiłując zaszczerpić wśród oficerów przekonanie, że czeka ich w kraju, jeżeli nie śmierć, to straszliwe piekło. Na nie się

jednak nie zdały te wszystkie intrygi, nie zastraszyły też organizatorów transportu i obozowych działaczy demokratycznych „czarne listy” układane przez andersowską dwójkę.

Okolo dwóch tysięcy oficerów powróciło. Zamiast obozów i wymaginowanej kuli spotkała ich radość bliskich, gorące, serdeczne przyjęcie przez rodaków, możność rzetelnej, twórczej pracy dla kraju i rodzin. Ci, którzy pozostali, będą mogli dowiedzieć się od kolegów jak kłamliwą jest propaganda, szerzona przez ludzi, dla których Polska nie istnieje, jeżeli rządzą nią nie obszarnicy i fabrykanci, ale robotnik, chłop i inteligencja pracująca.

Wśród przybyłych do kraju żołnierzy znajdują się poza jeńcami z 1939 roku uczestnicy powstania warszawskiego, żołnierze PAL i AK. Rok temu różnice między tymi zespołami ludzi rysowały się dość jaskrawo. Teraz wszyscy wracają razem, ożywiają wspólną myśl o Polsce, przekonani dowodnie, że na swej własnej skórze, o bankructwie emigracyjnego awanturnictwa.

Wśród repatriantów znajdują się również oficerowie z innych obozów. Przybyli oni do Murnau na wieść o pierwszym transporcie. Byli i tacy, którzy znaleźli się przypadkiem na dworcu bez rzeczy i bagażów wskakiwali do pociągu, byleby jak najprędzej znaleźć się w wolnej Ojczyźnie.

Pierwszy zorganizowany wojskowy transport z Niemiec powrócił. W chwili gdy piszemy te słowa, repatrianci po przejściu wojskowych formalności w Dziadach znajdują się już w drodze do swych rodzin.

W depeszy wysłanej z granicy do premiera tow. Osóbki-Morawskiego repatrianci zapewniali, że nie stracili czasu w niewoli, pracując nad pogłębianiem swoich wiadomości zawodowych. Teraz będą mogli w pełni oddać swe siły i umiłowanie pracy dla dobra demokratycznej Polski, która przyjmuje żołnierzy-tulaczy z otwartymi ramionami.

R. PRAGA

Punkt zboru żołnierzów AK

Komisja Likwidacyjna obszaru i okręgu warszawskiego dla spraw b. Armii Krajowej mieści się w gmachu Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy (gmach BGK), II piętro, pokój 241—3. Godziny urzędowania komisji od godz. 9—16.

Bezpłatny przejazd dla TUR-owców

Ministerstwo Komunikacji, zarządzeniem do wszystkich D. O. K. P. z dnia 6 września 1945 r., L. Dz. G. 4. 26/58/45, przyznało dla uczestników Złotu Organizacji Młodzieży TUR, mającego się odbyć w dniu 15—16.9 b. r. w Katowicach — bezpłatny przejazd tam i z powrotem, bądź to na przejazdy indywidualne, bądź na przejazdy pociągami popularnymi.

Do przyznanej ulgi mają prawo wyłącznie

od dn. 11.9.1945 r. Wszelkie informacje na miejscu.

Przewodniczący Komisji Likwidacyjnej
(—) RADOŚLAW
pułkownik

posiadacze kart uczestnictwa, wydanych przez Komitet Zjazdu i opatrzonego suchym stemplem M. K. wg instrukcji Handlowo-Taryfowej Nr 4 z r. 1945, poz. 14.

Wszystkie Komitety Powiatowe OMTUR winny jak najspieszniej zgłosić się do właściwych Komitetów Powiatowych po odbiór Kart Uczestnictwa.

Komenda Złotu.

Essen, koniec sierpnia.

A gdy powrócą...

Drżąca ręka zrywa kartki kalendarza. Czyny to szybko i nerwowo, jak gdyby chciała pchnąć czas naprzód, jak gdyby pragnęła, by nastał dzień jutrzejszy.

Przelewa się głos na falach eteru... poszukuję... poszukuję... poszukuję...

Grają druty telegraficzne... kropka... kreska... kreska...

Telefon głośnym terkojem wyrywa z odrętwienia i cichy głos ze słuchawki aparaatu szepce — nie, jeszcze niema...

Każdy list, każdy dzwonek u bramy, każde pukanie do drzwi wydaje się znakiem czyjegoś powrotu.

Nie. Jeszcze nie dziś.

Czekają oddawna. Czekali już wtedy, gdy Warszawa rozdierana pociskami, dział splotywała ciepłą krew. Zaciskali bezsilni pięści, gdy nieprzyjacielskie tanki parły z coraz większą siłą na wschód dla zagłady i niszczenia. Patrzyli na Warszawę, otoczoną wieńcem luno, ściemniającą od dymu dogasających zgliszcz. Byli myślą przy bliskich, którzy — tam — żyli, i którym ta myśl nie pozwalała zginąć.

Ze wschodu na zachód stalową, błyszczącą linią szyn podążały transporty. Towarowe, zamknięte wagony, uczeplone kurczowo lokomotywy, wybiły miarowo swój takt. Z poza ścian nie przedostawał się żaden głos. Czasem tylko, gdy pociąg zwalniał biegu, przedzierało się echo czyjegoś kaszlu lub kwilenia dziecka. Niekiedy obok toru kolejowego padała mała karteczka:

„Jestem... nie wiem dokąd wiozę... napiszę”...

Od tej pory karteczka zszarzała, napis zbladł, słowa się zatępiły. Tylko w pamięci pozostało słowo pełne nadziei — „napiszę”...

Nie napisał. Zawieźli go do kraju, który dla wszystkich nazywa się — DALEKO. Wywieziono go tam, gdzie taki sam jest błękit nieba, tak samo grzeje słońce lub pada wielkimi kroplami deszcz i taki sam wsłaje świt po złej nocy. Nie ma tam tylko kochającego serca i zapachu własnej ziemi.

Cały miniony czas czekają, jedni — tam, drudzy — tu.

A tymczasem w polskich miastach, miasteczkach i wsiach goni się tygodnie i miesiące.

Przeszła wiosna, przeminęło lato, nadeszła jesień. Żółte, zeschnięte liście opadają z drzew, a wiatr je roznosi od Bugu do Nisy, od Karpat do Bałtyku.

Coraz częściej nadchodzą wiadomości, że opuszczają Daleki Kraj, że nareszcie powracają.

A gdy powrócą przywitają ich radośnie stęskniona Ojczyzna, przywitają ludzie gorącym uściskiem.

Staną obok nas przy warsztatach pracy, aby wspólnym wysiłkiem — budować.

WAJDA.

Z życia Partii

URSUS POD WARSZAWĄ

P. P. S. w Ursusie pod Warszawą pracuje bardzo aktywnie. Dzielnica PPS. liczy ponad 200 członków i kierowana jest przez starszy aktywny partyjny, który w okresie konspiracji prowadził uporczywą i systematyczną walkę z Niemcami, kierując w znanej fabryce P. Z. Inż-u akcje sabotażową i „żółtą”. PPS-owcy biorą czynny udział w pracach samorządowych i społecznych, mają swoich przedstawicieli w gminnej i powiatowej radzie narodowej, w zarządzie gminnym, w miejscowej spółdzielni i w innych organizacjach społecznych. W Radzie Zakładowej fabryki P. Z. Inż. PPS. posiada 9 przedstawicieli na 11 członków. Przewodniczącym dzielnicy jest zastępca działacz robotniczy, Bolestaw Gliński.

Partia opiekuje się i pomaga wydatnie organizację Młodzieży TUR. Przy pomocy starszych towarzyszy zorganizowano chór, który występuje na uroczystościach partyjnych i państwowych, w szkołach i fabrykach nie tylko w Ursusie, ale i na sąsiednich dzielnicach. Istnieje także sekcja dramatyczna. Zorganizowano bibliotekę. Robotnicy Ursusa mieli możliwość wysłuchania cyklu odczytów o higienie, które wygłosił miejscowy lekarz. Wkrótce rozpocznie się kurs prelegentów i kurs buchalteryjny. Praca wre, przerywana od czasu do czasu zabawami towarzyskimi, na które nie tylko młodzież, ale i starsi chętnie zaglądają.

WIEC PPS. W MYSŁOWICACH

W Mysłowicach odbył się wiec PPS. przy udziale około 500 uczestników. Po wysłuchaniu

referatów uchwalono następującą rezolucję: „My, zebrani na wiecu PPS. w Mysłowicach w 6. rocznicę najazdu niemieckiego wyrażamy głęboką radość, iż rocznica ta jest dla nas dniem wolności i swobody. Tak, jak w tragiczny dzień 1 września 1939 r. cały naród polski stanął przeciw przemocy w obronie swej wolności, tak dzisiaj uroczystość zapewniamy, że naszym największym ideałem jest Niepodległość i Socjalizm. Ze wszystkich naszych sił fizycznych i moralnych pracować będziemy nad urzeczywistnieniem silnej i niepodległej Polski Socjalistycznej.

Z drugiej strony uważamy, że mamy pełne prawo domagać się aby szerokie rzesze pracujących zarówno fizycznie jak i pracowników umysłowych i członkowie rodzin mieli zapewnioną aprowizację na nadchodzący okres zimy. Do tej akcji już trzeba przystąpić, aby nie była spóźniona. Także mamy prawo domagać się, by nasi towarzysze pracy mieli zapewnione większe bezpieczeństwo tak na miejscach samej pracy, jak i w drodze do domu i w samym domu. Bezpieczeństwo winno być tak zorganizowane, by zabójstwa i napady nie były niemal codziennymi wydarzeniami. Również wysłuchani pracownicy, wdowy po naszych towarzyszach, mają mieć zapewnione renty, które nie są dla nich żadną łaską, lecz wynikają z zasług za przepracowane lata.

KURS PROPAGANDZYSTÓW

W dniu 4 września r. b. rozpoczął się w Wojewódzkim Komitecie PPS. w Katowicach przy ul. Jana 10, kurs propagandystów przy obsadzie ponad 70 słuchaczy.

Zamrożone wkłady będą uregulowane

Ministerstwo Skarbu rozwiązało już szereg zagadnień, które na drodze do ustabilizowania stosunków gospodarczych odgrywały doniosłą rolę. Jednak wiele jeszcze problemów czeka na swą kolejność, a jednym z nich jest sprawa wypłaty wkładów oszczędności przedwojennych i z okresu okupacji. Przeciętny właściciel wkładu oszczędnościowego wyobraża sobie, że wystarczyłoby wydanie odpowiedniego rozporządzenia, polecającego wypłatę zamrożonych wkładów. Byłoby to najprostsze wyjście, ale pociągnęłoby za sobą poważne następstwa dla państwa. Suma zamrożonych wkładów i oszczędności jest zbyt duża, aby ją można było wypłacić z istniejących rezerw. Zmusiłoby to Skarb Państwa do drukowania nowych banknotów na pokrycie wszystkich pretensyj, a to równałoby się inflacji.

Ministerstwo Skarbu dąży do rozwiązania tego zagadnienia na innej drodze. Musi ono być załatwione stopniowo i w kilku etapach.

Jak wiadomo, działalność instytucji finansowych polega nie tylko na gromadze

niu wkładów. Zebrane kapitały wędrują do różnych placówek gospodarczych w myśl zasady, że pieniądz musi pracować. Te właśnie kredyty muszą być ściągane i obrócone na zaspokojenie pretensyj wierzycieli, a w pierwszym rzędzie drobnych ciulaczy, robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Chodzi więc przede wszystkim o ustalenie zdolności płatniczych instytucji kredytowych.

Ministerstwo Skarbu poleciło jeszcze przed kilku miesiącami wszystkim instytucjom kredytowym rozpoczęcie akcji ściągania od dłużników należności przedwojennych i późniejszych. Ściągnięte kwoty mają być trzymane na specjalnych rachunkach i we właściwym czasie uruchomione na wypłaty wkładów. Wykosć wypłat zamrożonych wkładów zależy będzie od sumy ściąganych długów i zdolności płatniczych poszczególnych instytucji kredytowych.

W świetle tych faktów zrozumiałym staje się zarządzenie, dotyczące czasowego wstrzymania wypłaty wkładów. Ma ono na celu przede wszystkim obronę interesów drobnego ciulacza.

WERONIKA WALEWSKA

6 robotników białostockich odbudowuje fabrykę

Było ich sześciu i fabryka spalona doszczętnie. Postanowili ją odbudować i wrócić do swojej pracy

Czy nazwiemy to entuzjazmem do pracy, czy specjalnym sentymentem do fabryki, tej właśnie, odlewni żeliwa, czy zrozumieniem haseł dnia dzisiejszego, to wszystko jedno — najważniejszym jest, że są tacy ludzie o dobrej woli i mocnych dłońiach wśród nas, ludzie twórczy i energiczni, że ich warsztat odbudowany ich własnymi rękoma ruszył i pracuje do dziś, zwiększając coraz bardziej swoją produkcję. Ten sam zapał, który ożywił robotników białostockich przy pracy nad odbudową, teraz towarzyszy im jako formieriom w odlewni.

Zwiedzamy fabrykę. Rozmawiamy z dyrektorem. „Kiedy przystąpiłem do pracy w sierpniu 1944 r. — mówi nam — zastałem fabrykę doszczętnie zdevastowaną. Było nas tylko sześciu. Musieliśmy zrobić wszystko od przeseł do plotu ogradzającego posesję, poprzez naprawę ścian w odlewni, remont stolarni, pokrycie dachem, obicie papą, oszklenie, naprawę pieców do założenia instalacji elektrycznej. Ale to była radosna praca i z dumą patrzyliśmy na naszą fabrykę odbudowaną własnym trudem. W miesiącu styczniu 1945 roku przystąpiliśmy do produkcji. Pracowało wtedy siedmiu formierzy i produkowaliśmy 7 ton żeliwa. Ogółem fabryka zatrudnia obecnie 43 robotników i produkuje ponad 15 ton żeliwa. Fabrykaty białostockiej odlewni użytkowuje się jako części do maszyn

rolniczych, koła do kieratów, żniwiarek, części do instalacji wodociagowych. Fabryka wykonuje zapotrzebowanie Dykcji Lasów Państwowych, Elektrowni, Wodociagu, Urzędu Drogowego, Zjednoczenia Fabryk Włókienniczych, pokrywa również zamówienia prywatne.

Lekarska i środki opatrunkowe UNRRA

Jedną z najbardziej palących potrzeb zniszczonego sześciolatnim okresem wojny i okupacji kraju — jest sprawa zaopatrzenia szpitali i aptek w najniezbędniejsze leki pierwszej potrzeby.

Tak jak na odcinku aprowizacji i tutaj UNRRA śpieszy Polsce ze swą cenną pomocą. Jednakowoż organizacja tej pomocy pozostawia wiele do życzenia. Transporty UNRRA idą do Konstancji, tutaj zostają przeładowane na pociągi towarowe, które przybywają do Łodzi.

Po przybyciu transportu dowiaduje się o nim Wojewódzki Wydział Zdrowia, który musi się zająć rozładowaniem. Wydział zdrowia nie ma ani sił roboczych ani środków transportowych, ani kredytów na rozładowanie transportu.

Nadeszłe wagony objęte, są wykazem, na którym poszczególne pozycje brzmią tak:

„wagon środków lekarskich”. I nie ponad to lapidarne określenie — żadnej specyfikacji.

Co jest w tym wagonie?

Pudełka — duże, małe, średnie — tekturowe pudełka. Zawartość tych pudełek i butelek wsiąka gdzieś w dno oceanu. Telki. Zawartość tych pudełek i butelek wsiąka gdzieś w dno oceanu.

Pudła inne wymagają uciążliwej pracy segregacyjnej.

Oto na przykład, co mieści się w jednym z tajemniczych pudeł: 3 worki środków dezyn-

Listy do Redakcji

Sklep wedliniarzki w Szczecinie

Prosimy o opiekę w następującej sprawie: Przybyliśmy do Szczecina w czerwcu b. r. Po miesięcznym wyczekiwaniu na przydział lokalu na warsztat i sklep rzeźniczo-wedliniarzski, otrzymaliśmy go dnia 13 lipca br. L. dz. 559. Uprzątnęliśmy i wyremontowaliśmy, wkładając w to swój i pożyczony zapas gotówki. Nie mieliśmy bowiem pozostawić warsztat z maszynami bez ruchomych części, sklep bez wag i toporów. W pierwszych dniach sierpnia wyszło zarządzenie, które głosiło, że wszyscy właściciele muszą składać ponownie wnioski na przydział sklepów i warsztatów, ponieważ przy poprzednim przydziale zaszyły pewne nadużycia. Zarządzenie to głosiło jednak, że sklepy uruchomione nie będą odebrane. Złożyliśmy też ponownie wniosek 15 sierpnia z nadzieją, że warsztat i sklep, który uruchomiliśmy jedni z pierwszych (bo 20 lipca, podczas gdy inne sklepy otwarto dopiero po zarządzeniu prezydenta miasta Szczecina), będziemy prowadzić nadal. Tymczasem komisja przydziału lokali przemysłowo-handlowych przyznała nasz sklep i warsztat ob. Kozakowi mimo, że w Szczecinie jest b. dużo sklepów i warsztatów unieruchomionych. Przydział ob. Kozak otrzymał tylko dlatego, że niejaki ob. Bożek obiecał mu go dawniej oraz dlatego, że lokal jest doprowadzony do stanu używalności. Znamyśmy, że ob. Bożek nie jest członkiem komisji tylko rzeczoznawcą cehowym.

Czy w ten sposób załatwia się sprawy osadnicze na Zachodzie?

Jeśli zaraz na początku będziemy utracali chęci i zapał twórczy młodzieży socjalistycznej PPSS na nowo wyzwolonych ziemiach to na pewno nikogo nie znajdziemy chętnego do osiedlenia się tam. Pionierzy odepchnięci, zniechęceni i wściekani, staną się warstwą malkontentów o ile nie przestępców.

Prosimy przeto Obywateli o wzięcie nas młodych pionierów w Szczecinie w obronę, rozpatrzenie i załatwienie sprawiedliwe naszej sprawy.

Kowalczyk Stefan
Justyński Ignacy

Z Sądu Specjalnego

Przed Sądem Specjalnym w Łodzi odbyła się rozprawa przeciwko Sydomii Bayer. Została ona oskarżona o to, że do dnia 4 lipca 1944 roku, jako kierowniczka domu karno-wychowawczego dla dzieci polskich znęcała się nad nimi.

W Łodzi przy ulicy Przemysłowej stworzyli Niemcy dom karno-wychowawczy dla dzieci polskich. W domu tym przebywało około 1000 dzieci w wieku od lat 7-10 do 16-18 obojga płci. Metody, jakie wobec nich stosowano, były okrutne. Na porządku dziennym były ciężkie cielesne kary jak: chłosta, wsadzanie do bunkrów, polewanie zimną wodą w czasie największych mrozów itp.

Sydomia Bayer została oskarżona ponad to o spowodowanie śmierci dwojga dziewcząt w bestialski sposób. Nazwiska zamordowanych dziewcząt brzmią: Urszula Kaczmarek i Danuta Jakubowska.

Zbrodnia za swe okrucieństwa, za znęcanie się nad bezbronnymi dziećmi i za wyniszczenie dzieci polskich została skazana na karę śmierci.

fekcyjnych, mydło, sonda żołądkowa, strzykawka.

W innym pudełku znajdują się: maski gazowe, koszułki, narzędzia lekarskie, 400 kluczy francuskich.

Trzeba przeprowadzić uciążliwą segregację tych przedmiotów — tymczasem żadna spółdzielnia nie chce się podjąć tej pracy za wynagrodzeniem procentowym, bo żadna nie chce ryzykować. A już w danym wagonie będą tylko same próżne pudełka z lichej tektury.

Wreszcie jeszcze jeden moment. Ameryka posyła nam obok rzeczy potrzebnych — różne niepotrzebne artykuły, obok towarów wartościowych, różne bezwartościowe rzeczy.

Wszystko to wskazuje na bałagan panujący w szeregach na tym odcinku. Bałagan ten stwarza możliwość olbrzymich nadużyć.

Ażoby istniał chaos uporządkować — trzeba przeorganizować dotychczasową techniczną stronę tej akcji.

W Ameryce musi być stały przedstawiciel Polski, który zamawiałby rzeczy istotnie nam potrzebne i sporządzał specyfikacje wysyłanych nam towarów; w Konstancji zaś musi być nasz drugi przedstawiciel, któryby sprawdził na podstawie otrzymanych specyfikacji, czy nadeszło to co zostało wysłane i po przeładowaniu ekspedował transport z Rumunii do Polski znowu ze szczegółowymi specyfikacjami.

A Ministerstwo Zdrowia musi uruchomić na rozładowanie transportów odpowiednie kredyty.

P. K. S.

PAŃSTWOWA
KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA
w Łodzi

ul. Wigury 7 — tel. 260-63 i 205-12

Zawiadamia, iż począwszy od 10 września 1945 r., codziennie będzie kursował autobus P. K. S. na trasie

ŁÓDŹ — WARSZAWA

(Hotel „Polonia“)

Odjazd z przed Urzędu Wojewódzkiego Grodzkiego, ul. Piotrkowska 104 godz. 5.45 i z przed Urzędu Wojewódzkiego Grodzkiego, Ogrodowa 15, godz. 6.00. — Powrót do Łodzi. 19.

BEZPŁATNE PRZEJAZDY KOLEJOWE NA ZJAZD TUR-u w KATOWICACH

Ministerstwo Komunikacji, zarządzeniem do wszystkich DOKP z dnia 6 września 1945 r. L. dz. G. 4.26.59.45, przyznało dla uczestników Złotu Org. Młodz TUR, mającego się odbyć w dniu 15-16.9. br. w Katowicach — bezpłatny przejazd tam i z powrotem, bądź to na przejazdy indywidualne, bądź na przejazd pociągami popularnymi. Do przyznanej ulgi mają prawo wyłącznie posiadacze kart uczestnictwa, wydanych przez Komitet Zjazdu i opatrzone suchym stemplem M.K. w/g Instrukcji Handlowo-Taryfowej Nr 4 z r. 1945, poz. 14.

które
zbyt są

Jan Dąbrowski

D—03772

Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik”, Łódź, Zwirki 2